

665

# Leonia Jabłonkówna

**Z**MARLA nagle **Leonia Jabłonkówna**; przyjaciele polskiej literatury i teatru wspominają ją z żalem. **Jak mało kto była przygotowana do pracy badawczej, publicystycznej, ale i reżyserskiej.** Zaczynała przed wojną jako recenzentka, później zapisała się na słynny Wydział Reżyserski Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, kierowanego przez **Leona Schillera**. Studia kończyły się na tej uczelni pokazami tzw. Warsztatów Teatralnych, którymi absolwenci Wydziału Reżyserskiego zdobywali rozgłos, przy współpracy i pomocy aktorów. W ten sposób zdobyli ostrogi słynni powojenni artyści: **Erwin Axer**, **Józef Wyszomirski**, **Kazimierz Rudzki**, **Aleksander Bardini**, **Kazimiera Sewerionówna** oraz zmarły przedwcześnie

**Ziemowit Karpiński**. Znalazła się wśród nich i **Leonia Jabłonkówna**, inscenizując „**Kaprysy Marianny**” **Musseta**.

W repertuarze Warsztatów, granych w Teatrze Narodowym lub Nowym na niedzielnych przedpołudniówkach (o 12 rano), znaleźli się **Claudel**, **Cocteau**, **Musset**, **Marcelina Grabowska**, a także widowiska muzyczne, drogie sercu **Leona Schillera**. Jak również porywający spektakl „**Jutro**” **Conrada**. Krytyka zapraszana na te widowiska wyrażała życzenie, by spełniały też one funkcje pokazów nowej literatury, rodzimej czy zagranicznej. **Leon Schiller** jednak strzegł zadań przede wszystkim pedagogicznych.

**Jabłonkówna**, ukończywszy studia przed wojną, zaangażowała się do te-

atru w **Białymstoku**, na którego czele stał **Aleksander Węgielko**. Tu można było realizować dobry repertuar.

Po wojnie pracowała jako reżyser głównie we **Wrocławiu**, dając m. in. inscenizację „**Dwóch teatrów**” **Szaniawskiego**. Od 1954 zaangażowała się jako redaktorka i publicystka do dwutygodnika „**Teatr**”, kierowanego przez nieodżałowanego **Edwarda Csató**. W tym piśmie zamieściła szereg gruntownych studiów i recenzji. Była zawsze wyznawczynią światopoglądu chrześcijańskiego. Aż do przesady skromna — nie myślała o napisaniu książki. Dziś jednak po jej śmierci można by rozproszone prace zebrać i wydać jako znakomity materiał dla miłośników naszej sceny.

W. N.